

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty „LUDU“:

W Brazylii rocznie	— z dołu 11\$000 z góry	10\$000
Półrocznie	—	5\$000
Kwartalnie	—	3\$000
Miesięcznie	—	1\$000
W Argentynie	—	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	—	250 dol
W Europie	—	20\$000
Numer pojedynczy	—	\$200

A Polonia na Literatura Brasileira.

Polska w piśmiennictwie brazylijskim.

»Kto kocha Ojczyznę, imię Polski sławi — Ten i w cudzym kraju pamięć Jej zostawi«.

Po długich kilkunastu starych, trudach i zabiegach, przystępuje obecnie redakcja „Ludu” do wydania dzieła w języku portugalskim pod powyższym tytułem: „A Polonia na Literatura Brasileira”. Będzie to dzieło propagandy Polski we wielkim stylu, pierwsze tego rodzaju w Brazylii. Sądzymy, że nie będzie od rzeczy, podać tu pokrótce genezę tego dzieła, jak ono powstało, aby następcy pracujący na tem polu wiedzieli, gdzie czego należy szukać i w jakim kierunku może praca krzewienia znajomości Polski wydać najlepsze rezultaty.

W roku 1922-gim zebrało się pewnego dnia przy redakcji „Ludu” w Kurytybie czterech ludzi dobrej woli, którzy postanowili sobie spokojnie i cicho pracować nad obroną zmarłych w Ojczyźnie, ponieważ ranej tak strasznie nawet w Brazylii przez potężną tu propagandę niemiecką, a również w pewnej mierze i przez prasę angielską i amerykańską znajdującą pewien odgłos w Brazylii. Wytknięto sobie pracę w trzech kierunkach: 1) postanowiono wydać ilustrowany polsko-brazylijski kalendarz do zrywania 2) zbierać materiał do wypisów polskich w języku portugalskim, składający się z najpiękniejszych wyjątków z historii polskiej a zaczerpniętych z literatury portugalsko-brazylijskiej, 3) gromadzić wszelki materiał o Polsce, jakiby się znalazł w piśmiennictwie wyłącznie brazylijskim (nie portugalskim). Praca była rozłożona na lata. Do wszystkich trzech zamierzeń nagromadzono sporo materiału; sprowadzono najcenniejsze dzieła literackie z Lizbony, zebrano sporo ilustracji do kalendarza, lecz najwięcej materiału znalazło się o Polsce w piśmiennictwie brazylijskim. Wyjątki niektóre z tych prac wydrukowano częściowo w 6-ciu numerach „Świata Parańskiego”. Tymczasem okoliczności różnego rodzaju rozbiły to kółko literackie. W maju 1926 roku opuścił Kurytybę p. Józef Stań-

czewski, sekretarz „Oświaty”. Ponieważ okoliczności przyniosą obecnie i dalsze zmiany, przeto postanowiliśmy wydać na razie to, co jest najkompletniejsze t. j. A Polonia na literatura brasileira — Polska w piśmiennictwie brazylijskim. By dzieło nie nadawać wybitnej marki propagandy politycznej, ukrywamy nawet imię autora tej antologii pod pseudonimem „Fredencensis” dosłownie Wąbrzeźniak, bo z Wąbrzeźna z Pomorza pochodzi p. Stańczewski, pilny szperaś i zbieracz tego zbioru. Przez dwa lata swego sekretariatu przy „Oświacie” i przez drugie dwa lata swej pracy szkolnej w charakterze wadrowego nauczyciela „Oświaty” — p. Stańczewski dokonał głównie tego zbioru i jemu też słusznie należy się za to uznanie i zasługa. Wydając to dzieło (do którego dodaliśmy kilka ustępów) zdajemy sobie dobrze sprawę z jego doskonałości i niedoskonałości; może w dalszych wydawnictwach można będzie lepiej powiązać w całość luźne tego wyjątki i objaśnić je doskonałymi wstępami; na razie ograniczamy się do tego, co już wydaliśmy t. j. książkę 42 ilustracjami z dziejów Polski mniej lub więcej ściśle związanymi z treścią dzieła. Niech służy ono przedewszystkiem na chwalebny nasz Ojczyźnie i jej pięknych a nieskażonych ładną krzywdą dziejów; niech idzie do rąk tych pokoleń, które zrodzone na obczyźnie, już zdala tylko znają dzieje Polski i skoro już z wielu okoliczności i konieczności pokolenia te giną zwolna dla polskości, to niech na pamiętkę swego pochodzenia zakładają do tego dzieła i napędzają swe serca szlachetną dumą pochodzenia swojego z narodu wielkiego i szlachetnego; wreszcie i brazylijanie chętniej weźmą to dzieło do ręki jako pisane przez ich pisarzy i poetów, a o to rozchodzi się nam przedewszystkiem. C. d. n.

Ks. Jan Rzymelka
Ks. Stanisław Piasecki

Wiadomości Z POLSKI.

PREZYDENTEM STOLICY WARSZAWY ZOSTAŁ INŻYNIER ZYGMUNT SŁOMIŃSKI.

O godzinie 5 tej rano, w szóstym tego dnia a w 9tem z koleji głosowaniu, rada miejska nareszcie 6-go lipca wybrała prezydenta miasta w osobie inżyniera Zygmunta Słomińskiego, postawionego przez Koło Narodowe (obrony polskości Warszawy) Uzyskał on 55 głosów, w tem 46 od Koła Narodowego, 2 głosy od Narodowej Partji Robotniczej i 8 głosów z klubu „sanatorów” (zwolenników majowego przewrotu) Prezesem Rady Miejskiej jest socjalista Jaworowski, a żydzi chcą mieć koniecznie wiceprezydenta żyda. Zapytywany przez dziennikarzy, nowy prezydent Słomiński za najważniejsze zagadnienia swej pracy uznał: bezdomność, brak mieszkań i przedmieścia.

SERCEM I ŁZAMI RADOŚCI WITANO PREZYDENTA POLSKI W LUBELSZCZYZNIE.

Jednym z najbardziej wzruszających momentów wyieczki był postój p. Prezydenta w Skierbieszowie, skąd swojego czasu wygnana go okrutna rąka zaborcy, nakładając na Jego głowę wysoką cenę i zmuszając Go do opuszczenia kraju na długą tułażkę Ubramy tryumfalnej przemawiał włościanin w biały siermiędkę, poczem hołd przybyłemu złożyła garstka starców, którzy cierpieli za Wiarę i Ojczyznę i raz trzęsące dlonie do pana Prezydenta, wspominając Jego dziecięce spędzone w Skierbieszowie lata. Jego zaena rodzinę, wypowiadając radość, iż dożył chwili powitania na swojej ziemi Głowy Niepodległej Ojczyzny.

Pan Prezydent głęboko wzruszony ścisnął serdecznie wyścignięte ku niemu dlonie, poczem udał się do pobliskiego kościoła, w którym jako dziecko modlił się u boku Swych rodziców. Rozpłakał się witaając Gościa zaony ksiądz starsuszek; rozrzewnienie dawało mu słowa i tylko głośny okrzyk „Bóg Ci zapłać. Panie Prezydencie!” rozległ się echem po kościółku. Wszyscy z otoczenia pana Prezydenta, nie wyjmując posiwiatych w służbie wysokich dostojników wojskowych, płakali w kościele skierbieszowskim...

Na cmentarzu miejscowym złożył pan Prezydent wieńiec na mogile Swych Rodziców, poczem w starym spalonym dworze i w parku szukał drogi zakątków związanych z wspomnieniami dzieciństwa. Przy pożegnaniu p. Prezydent złożył 500 złotych na kościół i 400 złotych na bi-

ljotekę przy szkole powszechnej, 400 złotych na zapoczątkowanie boiska sportowego dla przysposobienia wojskowego oraz 200 złotych na biednych. Entuzjastycznymi okrzykami włościan żegnany odjechał pan Prezydent Mościński do Sitna, celem z wiedzienia tamtejszej szkoły gospodarstwa wiejskiego. Stamtąd przez Zamosć już nieoficjalnie powrócił do Warszawy.

Podróż Głowy Państwa po województwie lubelskim wywarła niezapomniane wrażenie na wszystkich, którzy się z Nią zetknęli. Szary tłum oraczy z przyjazdu p. Prezydenta wyrażał pokrzepienie ducha i ochotę do dalszej wyjątej pracy na drodze, na której leży świetlane Jutro potężnej Polski.

ZASEUŻONY DZIAŁACZ NARODOWY KSIĄDZ LONDZIN BURMISTRZEM CIESZYNA

Cieszyn. — Odbyły się tu wybory na stanowisko burmistrza miasta Cieszyna, oprócz niego przez śmierć Jana Michejdy. Wybrany został 29 głosami na 35 ks. poseł Londzin. 5 głosów padło na kandydata Polskiej Partji Socjalistycznej Macheja i 1 na ks. postę Brzózka.

BLISKO 170 TYSIĘCY BEZROBOCZYNYCH.

W ostatnim tygodniu sprawozdawczym ujawniło się nowe niewielkie zmniejszenie się bezrobocia. Liczba bezrobotnych w porównaniu z tygodniem ubiegłym zmniejszyła się o 2 000, co obniżyło, ogólną ilość pozbawionych pracy na terenie państwa do 167 000 bezrobotnych, w tem 125 000 mężczyzn a 42 000 kobiet.

ŚWIETNY WYNIK ZAPISÓW DZIECI DO SZKÓŁ POLSKICH.

Katowice. — Wyniki zapisów do szkół polskich na Górnym Śląsku przedstawiają się jak następuje: w mieście Katowicach — 72 proc. (poprzednio 62 proc.), powiat Katowicki — 91 — proc. (75 proc.) Królewska Huta — 72 proc. (61 proc.) powiat Świętochłowicki — 81 proc. (54 proc.) powiat Tarnogórski — 89 proc. (82 proc.) powiat Paszowski — 75 proc. (85 proc.), powiat Rybnicki — 96 proc. (90 proc.) powiat Lubliniecki — 99 proc. (90 proc.) W wielu miejscowościach zapisało się do szkół polskich pełne 100 proc. dzieci.

Z Brazylii.

Kurytyba.

W SPRAWIE TYTUŁÓW WYBORCZYCH. — Alistamento Eleitoral. Na sé de do Centro Republicano, rua Dr. Muricy N 99. encontram-se diariamente pessoas encarregadas de todos os serviços e indica-

ções referentes ao alistamento eleitoral, podendo os interessados procurar-as das 14 e meia ás 17 e meia horas, todos os dias úteis.

ZMARLI w tych dniach: Piotr Stefański w Thomas Coelho i Jan Pajter w Antonio Olyntho.

DOM FERNANDO TADDEI biskup z Jacaresinho zjechał z Rio dnia 24-go lipca do Kurytyby gdzie zabawi prawie trzy tygodnie. Dnia 15-go sierpnia obejmie uroczyste zarząd nowej dycecji i odprawi ingres do katedry w Jacaresinho.

O P. TADEUSZU GRABOWSKIM nowym posłem polskim w Rio de Janeiro przynosi gazeta „Estado do Parana” z 27-go lipca bardzo piękny i rzeczowy artykuł napisany przez jakiegoś polaka prawdopodobnie. Po raz pierwszy bowiem artykuł ten przynosi tytuły całego szeregu dzieł które p. poseł Grabowski wydał jako szef biura prasowego Ministerjum spraw zagranicznych w Warszawie, Dzieła te mają zagraniczną propagandę Polski na celu i dlatego wydano je w trzech językach: francuskim, angielskim i niemieckim.

WIELKA OSTROŻNOŚĆ zalecamy naszym kolonistom, którzy z różnymi produktami zjeżdżają do Kurytyby, aby uważali na samochody a na najgłośniejszych ulicach na znaki udzielane przez policjantów. Ofiarą braku uwagi padło już wielu kolonistów, którzy wiele szkód ponieśli od pędzących samochodów. Znów dnia 22-go lipca został przy gwałtownym zderzeniu wyrzucony z wozu kolonista Piotr Mazurowski, który padł na bruk i srodze się pokaleczył. Odszkodowania nie otrzyma żadnego ani za wóz ani za pokaleczone konie, bo nie uważał na znaki policjanta.

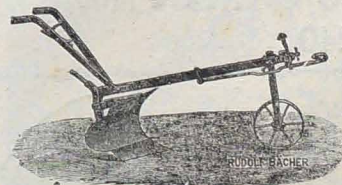
P. KAROL SKIBIŃSKI, znany muzyk i dyrygent lekkiej orkiestry polskiej w naszym Związku, założył nowy hotel w Kurytybie w pięknej i nowej kamienicy na przynajmniej ulicy Rua Quinze i Rio Branco (narożnik) Hotel ten pod nazwą „Hotel Metropol” odznacza się wszelkim komfortem i wspaniałem umeblowaniem według najnowszej mody. Wybór w pokojach wielki, urządzenia higieniczne bardzo piękne. Jednym słowem: Metropol Hotel to jeden z najpiękniejszych hoteli w Kurytybie. Ceny umiarkowane. Dnia 27-go lipca odbyło się uroczyste otwarcie tego hotelu, na które pp. Skibińscy Karol i Anna, zaprosili znajomych rodaków, dziennikarzy i przedstawicieli władz i urzędów. Zawsz składano życzenia z okazji otwarcia tego pięknego hotelu tak pp. Skibińskim jak i p. Jerzemu Kukielowi, który bezpośrednio zajmując się gośćmi. Do ogólnych życzeń dobrego powodzenia i my dołączamy nasze a to tem więcej, że p. Skibińskiego nie brak

Nasze Plugi

Już od lat ożre-
rech impo-
wane przez
CASA MELICHAR zadawalniają bardzo klientów.

Koloniści sami rozgłaszają z dnia na dzień, że plugi te są najlepsze i nadają się do każdego gruntu. Do nabycia tylko w firmie:

Fernando Hackradt & Cia., Sattig Ltda
CURITYBA, rua 15 de Novembro 96,



Możecie się
o tem prze-
konać

MASZYNY DO SZYCIA I HAFTOWANIA



Mamy na składzie wielki wybór róż-
nych maszyn do szycia; są droższe
i tańsze, nadają się do jakiegokolwiek
pracy krawieckiej.

Sprzedajemy te maszyny na spłaty
miesięczne.

Prosimy odwiedzić naszą stałą wy-
stawę.

RICARDO HOENE & Cia.

Rua Barão do Rio Branco 67 - Curitiba.
Filja: Rio Negro. Przedstawicielstwo naszej firmy w Ponta Grossa,
São Bento i Joinville

Ponta Grossa.

Baczość Polacy!!!

W niedzielę dnia 31-go lipca, o godzi-
nie 7-mej w wieczór w lokalu P. P. Kry-
gierowicz przy ulicy Julia Wandery.
Odbędzie się przedstawienie amatorskie
w dwóch sztukach:

1) **MOŚKIE KONIARZ**
(Komedia.)

2) **CZARODZIEJSKI STOLIK**
Czysty dochód przeznaczony na budowę
nowego kościoła polskiego w Ponta Gros-
sa. Uprasza się o jak najliczniejszy
udział. Za kółko amatorskie:

Albin Orłowski.

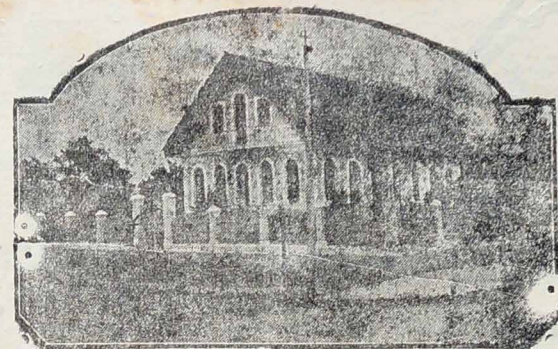
dka połowa rodzaju ludzkiego
jęczy pod ciężką wagą 13 funtów,
które ważą: kapelusze, letnie pal-
to, garnitur, koszula, kołnierzyk,
krawat, pantofle, skarpetki i coś
nie do wymienienia. Nic też dzi-
wnego, że kobiety naogół znacz-
nie lżej się prowadzą niż męż-
czyźni.

KURSY PIENIĘDZY.

Dolar	85,900
Lira włoska	\$470
Frank francuski	\$340
Angielski funt szterling	42\$500
Pez argentyński	3\$560
Frank szwajcarski	1\$660
Złoty polski	1\$000

Zapłacił prenumeratę Ludu PO 10\$000:

Władysław Barcik, Andrzej Kubiak,
Józef Gadomski, Maciej Klimowicz, Jan
Grzybowski, Stanisław Modzeł, Józef
Kwiatkowski, Feliks Sliwiński, Michał Ci-
chocki, Pedro Kolbari, Franciszek Penc-
zkowski, Sylwester Pamiętko, Ignacy
Bochta, Franciszek Świętek, Grzegorz
Łukasiewicz, Ignacy Woźniak, Piotr Fila
(organista), Franciszek Mikowski, Teodor
Rybiński, Wincenty Garus, Stanisław
Wolicki, Michał Józwiak, Leon Obadow-
ski, Fran. Mierzwia, Andrzej Kłęk, Józef
Zgoda, Józef Woś, Stan. Skrzyżowski,
Piotr Spilka, Aleksander Nadolar, Kazi-
mierz Czebruk, Józef Osowski, Leon
Błaszowski, Jakób Kmieć, Aleksander
Choiński, Józef Bierski, Lucjan Toma-
szewski, Hipolit Kowalski, Piotr Kali-
nowski, Ignacy Slesz, Piotr Wozarek,
Leon Milewski, Włodzimierz Tadej-
ewski, Piotr Budykowski, Jakób Dybaś,
Grzegorz Szwałuk, Jacek Dromlewicz,
Wojciech Plackiewicz, Gust. Mikozew-
ski, Kasper Cytryński, Jan Szydrowski,
Michał Bija, Karol Strona, Jan Dom-
kowski, Wincenty Bąk, Wincenty Chru-
pek, Petronela Mucha, Maciej Orłowski,
Jan Wisniewski, Ignacy Burciot, Jan Ko-
lański, Stanisław Zagrobelny, Edward
Batogowski, Roman Grabarski, Adolf
Jachowicz, Wład. Wilk-szyński, Wincenty
Kłosowski, Stan. Rutyna, Bronisława



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe -
Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy apar-
at Roetgena (Raio - X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg
moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Açosmalte



Naczynia z żelaza,
lane, emaljowane
wewnątrz na szaro
Są to jedyne naczyn-
ia które opierają
się niszczącej sile
ognia, nawet przy
smażeniu potraw



nie rozbijają się, nie pękają, ani nie kruszą
si emalja.

Przy gotowaniu nie przypala się ryż ani inne potrawy.

Naczynia te lane z żelaza, emaljowane, są z tego powodu go-
dne polecenia. Ze są ekonomiczne, trwałe i higieniczne -
Specjalne korzyści z użycia naszych garnków: Pędko się ogrze-
wają, odporne na ogień, nadają się też dla kolonii, bo są bardzo tanie i trwałe
jak jakiegokolwiek inne. Są to garnki wewnątrz cyklowane.

Garnki te są do nabycia we wszelkich lepszych sklepach Brazylii.

Fabrykuje te garnki firma:

Industrias Reunidas „ALBA” S. A. - Rio
Uważajcie na zieloną markę która się znajduje w każdym
garnku.

OZYTELNIK!

Nie zwlekaj z opłatą za twoją
gazetę.
Sobie tem nie pomożesz,
A gazetę swej szkodzisz.

Romaszko, Tomasz Antoszczyszyn, Fran.
Kulig, Wincenty Biernacki, Eljas Mety-
nowski, Jan Barcz, Ignacy Bełbiak,
Piotr Prządziński, Michał Stolarski, Antoni
Łęckiewicz. C. d. n.

łopolski wschodniej (dawnej
Galacji) z Ukrainą (sowiecką)
miał wywołać powstanie prze-
ciw Polsce.
London, 26-go lipca. -
Telegramy z Berlina donoszą,
że na Białejrusi w okolicy Miń-
ska rozpoczęła się ruch rewolu-
cyjny na czele którego stanął
ataman Klun, były oficer armii
carskiej. Depesze donoszą także,
że rząd moskiewski wyznaczył
nagrodę 3 tysięcy rubli na głó-
wę Kluna dla tego, który go
żywego lub zabitego wydał w
ręce władz bolszewickich.
NOWY JORK 26-go lipca -
Gazety amerykańskie podają,
że rząd francuski wysłał notę
do rządu bolszewickiego w Mo-

skwie, w której grozi zerwa-
niem stosunków handlowych z
Kosją o ile ta nie zaniecha agi-
tacji komunistycznej we Francji

Rożmaitości.

ILE WAŻA SZATKI NIEWIE- ŚCIE?

Pod względem znikomości
wagi strój współczesnej elegan-
ckiej kobiety doszedł, zdaje się
do ostatnich granic. A mia-
nowicie, kapelusze, suknie, płasz-
czki, pończochy, pantofelki, pa-
sek podwiązkowy, dresosy i re-
kawiczki, wszystko razem waży
3 i pół funta. Tymczasem przy-

Dyrektor zaś zaangażował jeszcze
linoskoczka i artystów na trapezie i
miał woale godny personal. -

A tymczasem Harrison stawał się
w swoich pretensjach bezczelnym.

Iza trzymała go krótko. Trakte-
wała go z góry, ale zarozumiały Kre-
zus nie dawał tak ryholtu za wygraną.

Prześladował ją swoją sympatią,
gdzie mógł i jak mógł.

I drugie przedstawienie udało się
tak świetnie jak pierwsze. Jeszcze świe-
tniej. Właśnie skończyło się ono.

Iza opuściła właśnie z Junoną swo-
ją garderobą, kiedy przystąpił dyrektor.

- Jakżeż mam pani dziękować -
rzekł wzruszony. - Pani więc uratowa-
łaś od zguby i pomogłaś mi postawić
moje przedsiębiorstwo na nogi.

- Proszę więc przyjąć to skromne
honorarium, gdyż zawdzięczam pani
tylko dzisiejszą świetną kasę.

Dyrektor chciał wręczyć Izie paż-
kę banknotów, ale ona ich nie przyjęła.

- Nie występowałam, aby się wzboga-
cić, mr. d'Albret.

- Wiem, że pan masz dużo zo-
bowiazań, dopóki więc nie pozbędzieś
się tych trosk panie dyrektorze, nie
wezmę ani szeląga.

- Ale proszę wziąć tę skromną
sumkę! - napierał dyrektor.

- Proszę rozważyć. To dopiero
dwa przedstawienia. Pan musicz pozbyć
się wielu zobowiązań. Skoro to stanie
się, przyjmę wtedy od pana z pewno-
ścią pewną sumkę na powrót do ojczyzny.

Ścisnęła mocno jego prawicę u-
śmischnęła się i wyszła z cyrku.

- Cudna - dziwna kobieta - szep-
nął dyrektor. - Gdybym nie wiedział
czyja jest córka, musiałbym przypuścić,
że jest aniołem. Zamiatł nienawidzić
ludzi - ofiaruje się dla nich.

Udał się na arenę, gdzie oczeki-
wał go ludek artystyczny.

Dochód był taki bogaty, że dyre-
ktor mógł podwyższyć gażę wszystkim.
Biedni artyści wracali do domu
uszcześliwieni sławiać dobrą Ize.

jego spotkania z Izą. Ale nie wiedziała
gdzie przebywa teraz.

Zalowała bardzo, że nie mogła po-
cieszyć biednego mężczyzny dobrą
wieścią...

Od Rogersa dowiedziała się o Ner-
denie i jego „siostrze” i „żonie” Mer-
cedes.

- A dala pani znać hrabiemu
Wielhorskiemu o odnalezieniu pani Izy?
- zapytał nagle Rogers.

- Nieznany mi adres jego!
- Chciała sama napisać do ojca
i wrócić, ale nie sama - z córeczką.

- To ja sam dam znać natych-
miast hrabiemu Biedak myśli, że umarła.

- Myśli, że spoczywa na omenta-
rze w Atlanta.

- Z pewnością ucieszy się i z pew-
nością zabierze ją do siebie do domu.

- A kiedy dostaniemy w ręce Nor-
dena, to znajdziemy i Lidę, jeśli ją rze-
czywiście wykradł i trzyma u siebie.

Z temi słowy pożegnał się.
Rogers chciał zaraz napisać list do
hrabiemu o całej sprawie. Ale po dro-
dze wpadła mu myśl: Zatelegrafował!

W parę minut wyszła do hrabiemu
depesza:

»Wiem z najpewniejszego źródła,
że Pańska córka Iza żyje! - Miejsce
pobytu niewiadome. - Listem więcej.
Rogers, szef policji kryminalnej.

273. Sława Izy.

Wstępy Izy cieszyły się rozgłosem.
Ze wszystkich stron garneli się do cyr-
ku bogaci goście, dorobkiewiczze.

Dużo ich latało za piękną ama-
zonką, potraciwszy głowy zupełnie...

Między innymi był bogaty i ufny
w petęge swojego grosza mr. Harrison.

A tymczasem rodzina dyrektora
była uszcześliwiona.

Dyrektor chciał Izie wręczyć pewną
część dochodu, jako remunerację, ale
ona pieniędzy tych nie przyjęła.

Wzięła dla siebie parę dolarów na
życie.

Biedny dyrektorzyna był uszcze-
śliwiony. Bilety kupowano. Cyrk był
zawsze pełny.

Iza tymczasem ćwiczyła się pić.
Przy powrotnym występie chciała prze-
skakiwać przez wyższe barjery.

knęła pewnego dnia, a z nią wielką
część trupy mojej.

- Byłem w rozpacz... Zostało
kilku moich wiernych przyjaciół: jeź-
dziec, kłown i żongler.

- Oci dzielą moją niedzielę do
dzisiaj.

Przyszedłem do domu smutny jak
grób.

- Wtedy żona moja postanowiła
znowu występować mimo swojej cho-
roby.

- Wystąpiła na koniu następnego
dnia i - padłszy z niego, zламаła obie
nogi.

Iza płakała, słysząc tę mowę.

- Och, czemuż nie jestem bogatą!
- Gdyby pani była bogatą, nie
opowiadałabym pani o mojej niedoli...

- My artyści mamy także swoją
dumę...

Opowiadał dalej:

- Żona leży chora, konie w za-
stawie albo też zafantowane sądownie,
dzieci moje pomra z głodu pod cudzym
połosem...

Zapłakał sam, przeląkłszy się wła-
snych słów...

- Jakże ja panu pomogę? Biedna
jestem, co ja tutaj poradzę? - rzekła
z rozpaczą Iza.

- Pani mi możesz pomóc!
- Jakim sposobem?

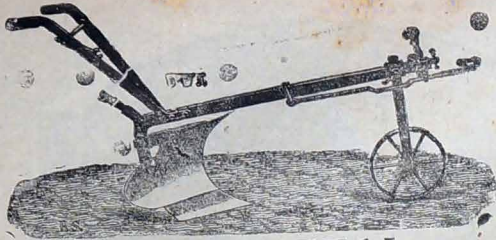
- Pani mi możesz ocalić od ruin.
- Jesteś przecie pani znakomita
jeźdźczynią na koniu. Poznałem to wte-
dy, kiedyś pani mojego »Romeo« za-
trzymała na miejscu... A więc?

- A więc?
- Przyszedłem panią prosić, abys
raczyła pani w moim cyrku występo-
wać z popisem wyższej szkoły jazdy
konno.

Iza zarumieniała się. Widziała o-
czyma duszy, jak siedzi w kostiumie
cyrkowej diwy na koniu - nie, nie -
nie mogła tego uczynić - wstydziła się!

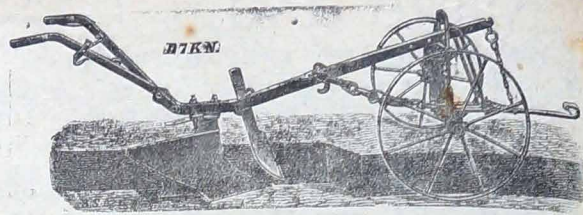
Dyrektor cyrku odgadł jej myśli.
- Nie myśl, droga pani że mogę
panią prosić, abys występowała w ko-
siumie.

- Nie, tylko jako amazonka.
- Wie pani może, iż przy tego
rodzaju produkcjach właściwym artysta
jest koń, podczas kiedy ujeżdżaczka w
przyszwoim kostiumie kieruje tam roz-
tropnem zwierzęciem. Tych parę koni,
które mam jeszcze, to najlepszy mój



PRZED ZAKUPNEM STALOWYCH PEUGÓW
ODWIEDŹCIE NASZ SKŁAD, GDZIE DOSTA-
NIECIE PEUGI STALOWE PO CENACH BAR-
DZO NISKICH.

KUPCY OTRZYMAJĄ WIELKI RABAT.



CASA METAL — José Hauer Junior Cia — CASA METAL

Adres telegraficzny „METAL“ — Curityba — Caixa postal 140

Ś. P.

Agata Jasińska w wieku lat 42, po wielu trudach i cierpieniach, zesnęła w Panu na kolonii Amola Faca za Guarapuava dnia 15-go lipca 1927 roku. Dnia 16-go lipca ułożono ją do wiecznego spoczynku na miejscowym cmentarzu. Gdzie oczekuje zmartwychwstania. Rodakom za współdziałanie w smutnym obrzędzie dziękują w smutku pogrzebnej **Rodzina i krewni.**

Redakcja „Ludu“ przesyła Pozostałym wyrazy szczerzego współczucia.

Sprawozdanie

Biura Informacyjnego i pośrednictwa pracy przy Związku Polskim w Curitybie z czynności za miesiąc czerwiec 1927.

Część administracyjna. W miesiącu czerwcu wpłynęło do Biura Informacyjnego 11 korespondencji rozmaitej treści, na które odpowiedziano wyczerpującą informacją.

Poszukiwania i zgłoszenia pracy. W tymże miesiącu zgłosiło się do Biura 28 osób, poszukujących pracy. Z tych tylko dla siedmiu nie wstrzymano pracy, gdyż Biuro w danej chwili nie miało odpowiedniego zapotrzebowania. W tymże czasie zgłosił się do Biura dwukrotnie jeden tylko pracodawca i temu z końcem miesiąca wysłano żądane pracownika.

Inne zapotrzebowania. Zgłosił się do Biura z końcem miesiąca czerwiec b. r. jeden z kolarzy z prośbą o zakupienie karty okręgowej z Francji do Parany i wysłanie dla interesowanego potrzebnych informacji. — Biuro zajęło się zakupieniem tej karty okręgowej i przesyła potrzebne informacje.

Biuro Informacyjne ma obecnie do obsadzenia miejsca dla: kilku stolarzy, 2 rzemieślników-maszyn, 6 murarzy, 6 cieśli, 1 ślusarza z kapitałem, 1 ślusarza-kowala, kilku ślusarzy do samochodów.

Sprawozdanie kasowe. Saldo z końcem maja b. r. 222\$020, wpłynęło taksy za dostarczoną pracę 15\$000.

Wydano na znaczki pocztowe 1\$400
Wydano na dzurkacz do kartoteki 7\$000
Wydano na mapę Parany 15\$000 23\$400
Pozostaje Saldo na lipiec 218\$620
KURYTYBA, 30-go czerwca 1927.
Sekretarz Biura Informacyjnego.

Następujące osoby mają korespondencję w Konsulacie R. Polskiej do odebrania: Ignacy Rymaszko, Kazimierz Szaryszewski, Jan Dominikow, Piotr Hujda, Jan Czulkaj, Leszek Paleński, Jan Gumowski, Leon Zubko, Mieczysław Brzeziński, Antoni Szymański, Józef Pincewski, Adam Czynczyk, Michał Kośmider, Juliusz Adamczyk, Jan Głowała. — Korespondencje wślemy po wskazaniu adresu i nadesłaniu porta. Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej.

Związek Polski w Curitybie

zaprasza swoich członków na Walne Półroczne Zebrańskie które odbędzie się dnia 31-go lipca o godzinie 2-giej po południu bez względu na ilość członków 2-gi Sekretarz: **Adam Trojan**

T-w Tadeusza Kościuszki — **Łączność i Zgoda w Curitybie** urządziła dnia 7-go sierpnia bieżącego roku **Zabawę taneczną** Matnie w sali Związku Polskiego. Początek o godzinie 4-tej po południu. Sekretarz **Adam Trojan**

POSZUKIWANIA

Poszukuje się Stefana Seniuka. Niech się zgłosi we własnym ważnym interesie do redakcji „Ludu“. Uprasza się osoby znające miejsce jego pobytu, by zawiadomiły o tem redakcję.

DOBRA OKAZJA

Kto chce kupić tanio dobrą i wygodną posiadłość zdatną do wszystkiego, kolo szkoły i kościoła, niech nie słucha nikogo tylko uda się do p. **Walentego Ciesiaka** na kolonii **Św. Barbarze** — **Mun. Palmeira** — Parana.

Colonia Santa Barbara

5.500 (pięć tysięcy pięćset) Szekrów po 10 akarów każdy do sprzedania. Są ziemie do sadzenia, herwale i lasy piniorowe. Droga główna przecina kolonię, do wszystkich szekrów prowadzi dobre drogi.

Właścicielką tej kolonii jest: **Empreza Colonizadora Santa Barbara Ltda.** Zarząd główny (Escritorio Central) **União da Victoria** — Parana.

Skład materiałów.

1 A — Rua Jose Bonifacio 1 A. Zawiadamiamy Szanownych Klientów i odbiorców, że likwidujemy nasze towary. Okazja nadzwyczajna! Przyjdźcie i przekonajcie się, że są to ceny jako przy prawdziwej likwidacji.

UWAGA!

książki do nabożeństwa i historyczne o. razy religijne, krzyże, krzyżyki, medaletki oraz lichterze kościelne co dopiero osiedły w wielkim wyborze! Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczęci gumowych

Cezar Schulz

Ul. Barão do Serro Azul 12, 12 Curityba — Parana.

JACEK DROMLEWICZ

Lekarz-Dentysta. Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w zlocia i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Roboty pierwszorzędna i tania. **Curityba — Rua Riachuelo N 8**

Balsamo Santa Helena

jest do nabycia we wszystkich aptekach. Leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, neuralgię, kolki, świeże rany i t. p.

Czy już wyrównałeś swój rachunek za „Świat Parański“? Spiesz się jeśli ci zależy na pracy idealnej.

„A Vencedora“

Fabryka karmelków i cukierków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych. Maszyn, kokosowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych, rumowickich i innych perfumowanych, smiętokowych specjalnych czekoladowych i t. d. Urządzą Szan. Rodaków o laska w przekonaniu się o tem, że są najtańsze i najlżejsze w Curitybie. **Francoisek Luskowski Curityba — Rua Cabral N 53-Parana**



Drożdże **TELL** są najlepsze do pieczenia.
Drożdże **TELL** są czyste i nieszkodliwe zdrowiu.
Drożdże **TELL** nie mają żadnej mieszaniny.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w „Ludzie“.

CASA METAL

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140
Jose Hauer Junior & Cia.

Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelazstwa do wozów, **WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYN.** Oleje, szkła, drut łańki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d. **Nadchodzą codziennie transporty piługów.**

CASA IDEAL

rua Jose Bonifacio N. 2. — Curityba.

Wielki skład obuwi, pończoch, gum, farb, szwalców, obuwia i t. d. Wyrobki trzewiki według najnowszej mody. Mamy też trzewiki staromodne które bardzo tanio nabyć można. **PLN Rua 15 de Novembro N. 51.**

materiał. Za parę lekcji może każde jeźdźczyńi bardzo ładnie z nimi się popisują.

Iza przyobiecała.

— Przyjmuję pańską propozycję. Dyrektor chwycił jej rękę i usłował je z czcią prawdziwą.

— Nie wiem tylko, czy uporam się z tem jak należy — rzekła Iza.

— O z pewnością! Konie moje są znakomicie wyszkolone. Żona zaś moja posiada ładną niewiuteńką suknię.

— Bardziej będzie cieszyć, jeśli jutro przed południem zagosci pani do mojego pomieszkania. Mały Murzyn pokaze pani drogę!

Iza przyobiecała. Dyrektor poze gnał się.

— Będiesz pani aniołem opiekun, czym mojej rodziny, skoro pani nie odmówisz mojej prośbie. Idę zanieść mojej biednej żonie tę radosną nowinę!

281. Blyszcząca nędsza.

Iza udała się na drugi dzień do domu dyrektora cyrku.

Żona dyrektora kobieta bardzo pięknych rysów twarzy, leżała na czystej białej pościeli.

Kolo niej stało dwoje ślicznych dzieci.

— Claire ma trzy lata, Manon nie spełnia pięć — przedstawiła dyrektorowi swoje maleństwa. Dzieci były bardzo mile...

Kobiety rozmawiały wkrótce jak dobre znajome.

Tymczasem przygotowała krawczyni Murzynka, służąca u dyrektora, śliczną jedwabną suknię.

Iza wyglądała w niej znakomicie. Piękność zdołała suknię a ta w odwot z wielkiej wdzięczności zdołała suknię.

— Ach, jakaż pani piękna! — szepnęła dyrektorowa. — Jak ślicznie będą dzieci pani wyglądać na naszym „Romeo“!

— To najlepsze nasz rumak z całej szkoły jazdy. — Rozsądne zwierzę i piękne...

Iza była próbą zadowolona.

Niebawem przyszedł i dyrektor d'Albret i oznajmił, że wszystko idzie jak z płatka.

Korpus oficerski zjawił się w kom-

plecie, a także honoratorowie miasta Houston obiecali zjawienie się swoje.

Mr. Harrison, niezmiernie bogaty właściciel trzód, obiecał przyprrowadzić całe gono swoich znajomych.

Przytem znalazła się trupa akrobatów, których dyrektor również zaangażował.

Widoki były więc jak najpomysłniejsze.

Biedna dyrektorowa dziękowała niebiosom za nagłą pomoc w nędzy.

Cyrk stał na przedmieściu Houstonu, na placu ocienionym drzewami.

Ruch wielki. Dyrektor wszystkiego sam dogląda.

Zakupno biletów odbywa się wciąż.

Iza rozmyślała z bijącym sercem o swoim występie, o swoich przyszłych losach.

Nadszedł czas przedstawienia w cyrku. Huczne dźwięki orkiestry ułożyły się po arenie i wymykały się poza płótna cyrkowe między wesołą gawiedź.

Mr. d'Albret zjawił się w ubiorze sztalmistra z długim batem w rękę.

— Jeśli nam się uda dzisiejsze przedstawienie, to pewni będziemy dalszych pomyślnych przedstawień — rzekł wesoło.

Dał znak, Iza miała występować na samym końcu, tak ułożył program dyrektor.

Cyrk był obsadzony na połowę, ale była to sama lepsza publiczność.

Dyrektor oznajmił ciekawskim, iż dama, która produkować się będzie kenne, przyjdzie dopiero przed samym swoim występem.

A na pytania, czy piękna i młoda, odpowiadała niepewnie, wzruszając ramionami. Nie spodziewano się przeto nie nadzwyczajnego.

Przedstawienie poczęło się. Sztalmistrz na koniu deklamował swoich, sił, aby zabawić gości godnym widowiskiem. Podobał się też ogłom.

I żongler i kłown wyteżyli swoich zdolności — tak same nowozanęgażowani akrobaci.

Ich skoki śmiertelne były nierównane.

Teraz miała wystąpić — ona. Nieznajoma — oczekiwana z ciekawością, może i z tęsknotą...

Orkiestra zagrała wesołą arję taneczną, ona miała się zjawić.

Podniosło się płótno. Iza zjawiła

się na śnieżnobiałym swoim „Romeo“ pośród areny.

Jak przykuło wzrokiem do cudnej postaci patrzyli na nią widzowie.

A ona — w swej stalowej niebieskiej sukni jedwabnej, jak niebianka jaka, siedziała na pysznym wierzchołku i kierowała pysznym zwierzem z niezrównaną gracją i pewnością.

— Aha, panie Harrison, a gdzie ta dosyć brzydka miss B..., o której pan nam dzisiaj opowiadał? — pytał jeden z oficerów, sąsiada bogaczardo robbkiewicza.

— Toś to piękność pierwszej wody!

— A jeździ hiszpańska szkoła lepiej, jak niedyś Teresa, o uciekla.

Mr. Harrison milczał. Pożegnał o czyma śliczną amazonkę.

Iza nie patrzyła na publiczność. Pamiętna słów dyrektora nie odwracała oka od pysznego „Romeo“ który cudnie postępował ze swoim przelicznym ciężarem na grzbiecie — w takt muzyki...

Wszyscy siedzieli bez tohu.

Zapatrzeni w cudne zjawisko, jak w tęczę. A ona tymczasem zwróciła się już na środek areny.

Na znak jej przykleknął rumak na kolana, a jeźdźczyńi skłoniła się z gracją. Zaszleściła zastona. Koń z piękną swoją panią zniknął. A tu zagrzmiął huragan oklasków.

Tymczasem kłown przyniósł mnóstwo przeszkód na arenę.

„Romeo“ miał skakać.

Cudnie wykonywał swoje zadanie.

— Jak ślicznie siedzi ta amazonka w siedle.

— A jak wspaniale wygląda! A jak poważnie! Twarz jakby z białego marmuru!

Oklaski — ale szalote, daleko grzmiące oklaski były jej nagrodą.

Jutro musi przyjść tutaj pół Houstonu, niechaj wszyscy się napatrzą, bo jest na co!

A Mr. Harrison wracał do hotelu w którym zwyczajnie przemieszkiwał.

I myślał drogą:

— Cudna boska kobieta!

— Musi mi zastąpić Teresę...

— Muszę ją mieć, choćby się całe piekło sprzyściło przeciwko mnie!

282. Nowy szef policji.

Marszałek związkowy Bernard był ogromnie rozgniewany na władze w Montgomery, iż daly umknąć Nordeniowi.

Odnowiono listy gończe przeciw zbrodniarzowi, kazano je powtarzać co dzień w licznych gazetach Stanów Zjednoczonych.

Depesze mieniały się co chwila. Wreszcie Bernard myślał, że Norden umknął chyba za granicę.

Jakaż była jego uciecha, kiedy zjawił się Rogers. Mieli sobie tyle do powiedzenia.

Zabręczyli szklanki wina. Przeprosili się dawni przyjaciele.

— Ten Norden, ten Norden! Ile dusz cierpi przezeń na tym padole płaczu.

— Albo też ta biedna Iza Wielhorska!

— Biedna! Ona rzeczywiście dużo wycierpiała. — Ale znalazła już spokój — w grobie, — rzekł smutno Rogers.

— Co pan mówisz? Iza Norden umarła?

— Tak.

— Niemożliwe. Kiedy?

— Podczas katastrofy kolejowej w Atlanta. Zwłoki nieszcześliwej spoczywały we wspólnej mogile w Atlanta.

— Kiedy to się stało?

— Trzy miesiącu temu — rzekł Rogers zdziwiony.

— Trzy miesiące? Niemożliwe! Jeszcze bowiem przed niespełna cztermi tygodniami była w śledzym więzieniu jako podejrzana!

— Co? Była aresztowana? Ona żyje? — zawołał Rogers drżącym głosem.

— Tak i znajduje się na wolnej stopie. Zresztą — pani Mary Gould była niedawno w Augusta, gdzie przebywała pani Iza Norden, i bawiła u niej kilka dni. Możesz się pan dowiedzieć od niej o sobie.

Rogers ostupał. W sercu jego zrobiło się dziwnie przyjemnie i dziwnie bięgo...

Bernard opowiadał mu o sprawach Nordena, o jego pobycie u Mary.

Wtajemniczył go w całą przekleństwa sprawę.

Rogers udał się do Mary.

Ta opowiadała mu szeregów swo-